Nr. 16. Nowy Targ, dnia 19 kwietnia 1914 r. Rok II.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor. w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary
Numer pojedynczy 10 hal.

Szczęść Boże!

Wiosna!

Po dwu latach klęsk, ulew, nieurodzaju, zastoju gospodarczego z powodu wojny bałkańskiej i grożącej zawieruchy austryacko-rosyjskiej, przychodzi nowa wiosna, nowa nadzieja, może już niedaremna. Może Bóg się zlituje i odwróci od nas nieszczęścia, jakiemi nas nawiedził w latach ostatnich, może się coś odmieni. Już i o wojnach mniej mówią.

Ciepły podmuch wiosny przeszedł już i przez Podhale. Ziemia zaczęła żyć, poczyna się zielenić rola. Ptactwo wyśpiewuje od świtu do wieczora.

Wiosna! Wiosna!

Z nadzieją w sercu, z wiarą głęboką w błogosławieństwo Boże wyszli gazdowie z pługami w pola. I orzą tę skalną rolę, coraz węższą i krótszą, coraz bardziej podobną do miedzy. Z niejednej piersi wyrwie się gorące westchnienie „Boże błogosław, bo bieda na nas, zginiemy“. I orze gazda nasz z tą wiarą i z tem wytężeniem sił, jakiego nietylko w Polsce, ale nigdzie może nie zobaczymy. To dobry znak. To moc nasza i potęga. Pomyślmy, że ta gromada podhalańska, już nieco rozruszana i przebudzona, z tą wiarą i z tem wytężeniem sił przystąpi do orki, do pracy społeczno-narodowej. Przecież to siła niezmożona. Więc

...siejmy, oj siejmy, pomimo złej doli
I z wiosną i w dżdżystej jesieni:
A jeśli się pole dokoła zczerwieni
Kwiatami zawistnych kąkoli,
To krwią znów i łzami obficie łan zlejmy
I chwasty spróbujmy wyplenić;
Zaorzmy znów niwę i znowu ją siejmy —
A musi się plon zazielenić...

Głębokie słowa, serdeczna ich myśl. Siejmy wszyscy, każdy na swoim łanie, jaki mu życie dało. Ale nie zapominajmy o słowach poety. A jeśli będziemy je mieli w pamięci, plon niewątpliwie zazieleni się...

Szczęść Boże oraczom i siewcom!

Z przeszłości Jabłonki i Orawki.

(Ciąg dalszy).

III. Lud orawski na początku XI wieku przyjął katolickom wiare; był przedtem dzikim, pogańskim. Cy lud orawski od Cyryla i Metodego przyjął św. wiare, cy od św. Wojciecha, sprawa ta cołkiem ozłuscyć sie niedo. Nimas, ani dotychcos nikt nie naseł w tych dziedzinach polskich zodnej pamiątki z pogańskich casów; a potem no dy na te strony, gdzie polskie wioski istniejom na Orawie, wtedy przyśli ludzie z Polskiej w XV wieku, kie katolicko wiara w Polsce juz kwitła (dyć św. Wojciech juz z końcem X wieku chodził po Krakowie a kozoł), ten lud dlotego juz z sobom z Polskiej przyniósł wiare św.

Do casu Reformacye, kie Marcin Luter wystąpił a zacon nowom wiare głosić, na nasych stronach za Jeleśniom fary, parafie były: w Jabłonce i w Podwilku a na Orowce do casów Reformacye nie było zodnego kościoła. No i dobrze sie ta mieli nasi przodkowie dotychcos, nie jacy ci, co w sołtystwie byli, lec i tacy, co wyrębowali, wycinali te strasne lasy, a pańskie płacili. Nasi przodkowie w Jabłonce mieli kościółek drewniany tam, gdzie dziś smętorz, około tego skalnego wielkiego krzyza; tu chodzali do tego kościółka w niedziele i we święta potężyć sie w wierze, ktorom z Polskiej przynieśli, a pomodlić sie Panu Bogu. Podobnie sie wiedło i innym ludziom w okolicy, ktorzy patrzeli lub do Jabłonki, alebo do Podwilka do kościoła. Ale casy sie przemieniły, kie Orawskim panem sie stała familio Thurzowsko. Franc Thurzo i jego syn Juraj Thurzo byli bitymi luteranami i dlotego chcieli całom Orawe zluteranić dla hasła: „cuius regio, eius religio“ — kogo majątek, tego wiara. Jego była cało Orawa, jako Juraja Thurzo — wyjmując tę strónę, ktoro była za Jeleśniom, jako: Ljesek, Witanowa, Głodówka (Jeleśnia), Suchogóra, Piekielnik, Pośkle, Podwilk (Wilcek), Orowka (Modonowa), Zubrzyce, Lipnice, Jabłonka, Chyżne, a w Orawicach zanikniono wieś Bystro. Ta cąstka wyśniej Orawy nie patrzała pod moc Orawskiego Państwa, ale była majątkiem jednej rodziny, familie: Platty z Wielgiej Paludze, z Liptowa. Ale kie Juraj Thurzo po śmierci swojego ojca Franca stoł sie panem Orawy, pomalućku i te cąstke za Jelęśniom wziął familii Platty, nadarmo ona ukazowała donacyalny papier (z r. 1438 od Alberta, króla węgierskiego), ze tę część wiecystem prawem była dostała od wspomnianego króla węgierskiego. Darmo sie sądziła ta to rodzina o swojom cąstke za Jeleśniom z tym tęgim luteranem: Jurajem Thurzo; nie zostało ji nic z tych dziedzin, chyba jedna wieś, dziedzinka „Cymhowa“, ktoro i dodziśka istnieje a licy około 80—100 domów. I tak, widzicie, tento głowaty luteron, Juraj Thurzo, całom Orawe mioł w gorści, okrem tejto małej wyspy, ktoro jak bedziecie widzieli — była jedynym kącikiem bezpiecnym, gdzie sie mógł wielgi misyonorz całej Orawy, Jan Czechowicz (rodem Polok) za onych smętnych casów przed gniewem onego luterana, Juraja Thurzo ukryć.

Ten bity luteron, Juraj Thurzo, pod rękom mioł całom Orawe, wyjmując te jedne małom dziedzinke, Cymhowe i dlotego chcioł syćko zluteranić; do kozdego w ten cos istniejącego kościoła postawił luterańskiego pastora, księdza. Tak tez, widzicie i do Jabłonki do tego drewnianego kościółka na cmętorzu posłoł luterańskiego pastora: to samo zrobił i na Podwilku. Lebo w ten cos, jacy w Jabłonce i Podwilku były postawione kościoły; w Orowce katolickiego kościoła przed Jurajem Thurzo, przed casem Reformacyi, jesce nie było. I kie ten luteron do Jabłonki i do Podwilka uterońskich pastorów posłoł, doł jesce i w Orowce w r. 1614 wystawić luteroński kościół i fare, a do tego kościoła postawił luterańskiego księdza, pastora Jana Wołoschiniusa. Thurzo nie cierpioł katolickich księzy, zabroł im kościoły i wprowadził do nich luterońskich pastorów. Takim to sposobem gwałtownym kcioł nasych katolickich pradziadków na luteranów przerobić

(C. d. n.) *Rodomil.*

Nowotarskie Koło T. S. L.

Na walnem zgromadzeniu nowotarskiego Koła T. S. L. przedłożył Zarząd sprawozdanie z czynności swych od 12 paźdz. 1913 r. tj. od ostatniego walnego zgromadzenia do 31 marca 1914 r. Ze sprawozdania tego, wykazującego stałe rozszerzanie się i pogłębianie działalności Koła, podajemy szereg ważniejszych spraw. I tak: W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z 12/X 1913 (wniosek prof. Ogrodzińskiego) wypłacił Wydział 100 K. subwencyi „Gazecie Podhalańskiej“ jako pierwszą ratę uchwalonej kwoty 200 K., drugą ratę zaś uchwalono wypłacić obecnie.

Koło wysyłało zebrane drogą prywatną książki na Orawę a wraz Zarządem Związku okręgowego upominało się w Zarządzie głównym o wypłacenie uchwalonej subwencyi swego czasu na zjeździe lwowskim na wniosek p. Buły.

Wydział zawiązał miejscowy komitet, celem urządzenia szeregu wykładów powszechnych i prezesem komitetu obrano dyr. Dr. Kazimierza Krotoskiego. Wydział zobowiązał się ponosić koszta afiszowania i przygotowania sali do wykładów: bezinteresownie ofiarował na ten cel aulę gimnazyalną dyr. Krotoski, za co składa mu Koło podziękowanie. Odbyło się 8 wykładów. Najniższa ilość słuchaczy wynosiła 19 osób, najwyższa 146, przeciętna koło 60 osób na wykład. W czytelni rękodzielniczej ks. Rosiewicza odbyły się staraniem Wydziału odczyty: prof. Buły (dwa odczyty), prof. Dziedzica, prof. Groblickiego (trzy odczyty), dr. Paszkiewicza, prof. Wyspiańskiego (dwa odczyty). Razem 10 odczytów. Prócz tego była młodzież z czytelni na dwóch odczytach dla drużyn podhalańskich: tj. Dziedzica „O Tadeuszu Kościuszce“ i Palczewskiego Tadeusza „O alkoholu“.

Z ramienia Zarządu Drużyn podhalańskich zawiązano komitet, mający na celu urządzanie odczytów po wsiach. Z ramienia Wydziału Koła T. S. L. weszli do tego komitetu sędzia Paszkiewicz i Jan T. Dziedzic.

Kurs dla analfabetów prowadzono w dwóch stopniach: na kurs I. chodziło 3 chłopców i 13 kobiet, na kurs II. chodziło 4 chłopców, 12 kobiet. Kursy hospitował p. inspektor Lipecki, za co składa mu

Koło podziękowanie, również za ofiarowane dla uczestników kursu zeszyty. Uroczyste zamknięcie kursu odbędzie się z końcem kwietnia.

W Czytelni miejskiej książki wypożyczano w każdą niedzielę. Przeciętnie pożyczało jednorazowo koło 50 osób, tygodniowo wypożyczano przeciętnie 150 tomów. Przybyło 30 książek. Wobec konieczności odnowienia biblioteki Wydział uchwalił 150 K. na nowe książki, które w ciągu kwietnia mają nadejść. Uchwalono założyć małą bibliotekę przy szpitalu nowotarskim i w tym celu rozpisano listę składkową.

Czytelnie wiejskie: zmieniono książki na stopnie wyższe w już istniejących czytelniach; w Długopolu, Szaflarach, Chabówce, Sieniawie; nowe czytelnie założono w Kowańcu i Waksmundzie. Razem wysłano do czytelni książek 410, zakupiono nowych za 154·25 K., otrzymano w darze 11 książek.

Dochody płynęły z wkładek członków, darów, składek, do puszek, z sprzedaży wydawnictw, subwencyi, a mianowicie Tow. Zaliczkowego (25 K) i Banku Związkowego (25 K), prócz tego uchwaliły udzielić subwencyi po 100 K. Rada powiatowa i Rada miejska. Ogólny stan gotówka wynosi 552·28 K.

Spółka „Podhale“.

Jak wiadomo, w Nowym Targu istnieje od roku spółka rolniczo-handlowa pod nazwą „Podhale“. Jak każda nowa rzecz, spółka napotykała z początku na znaczne trudności w swym rozwoju, powoli jednak zaufanie do niej zaczęło wzrastać i gdy z końcem 1913 r. liczyła członków 80, dziś liczy ich już 300. Jest to niewątpliwie objaw nader korzystny, mimo to należy zaznaczyć, że stosunkowo — zważywszy na ilość gospodarzy w powiecie — członków tych ma Spółka ciągle jeszcze za mało.

Dnia 9 kwietnia odbyło się walne zgromadzenie członków „Podhala“ pod przewodnictwem prezesa p. J. Uznańskiego. Jak ze sprawozdania wynika, Spółka przy niewielkim stosunkowo kapitale udziałowym obracała w roku sprawozdawczym blisko milionem koron. Ogólny zysk wynosił 4032 K, z tego przeznaczono 2000 K do funduszu rezerwowego, do funduszu strat 450 K, czterem dyrektorom Spółki po 100 K, razem 400 K, funkcyonaryuszom Spółki tytułem remuneracyi 750 K, na zakupno narzędzi rolniczych do rozlosowania 432 K.

Z ramienia związku rewizyjnego Spółek był obecny na zgromadzeniu p. Tabeau z Krakowa, który w gorących słowach zachęcał obecnych do współdziałania ze Spółką. Po nim zabrał głos burmistrz Rajski, który wskazał na dodatnią działalność „Podhala“ i zaznaczył, że jakkolwiek spółka miała mało poparcia u władz, może się przecież wykazać dodatnim wynikiem moralnym. Spółka bowiem wzbudziła chęć łączenia się i otworzyła gazdom oczy na tych, którzy na chłopie robili bez konkurencyi dobre interesy.

P. Franciszek Pawlica z Zakopanego wyraził działalności spółki „Podhale“ uznanie, przyczem jednak podniósł rzecz niezwykle charakterystyczną. Będąc dnia poprzedniego w Poroninie, zauważył, że sprzedawano tam ludności subwencyonowane ziemniaki po 5 kor. 80 hal, gdy równocześnie tego samego gatunku ziemniaki niesubwencyonowane sprzedawał żyd tamtejszy, Singer, po 5 kor. 40 hal. Mowca zażądał wyjaśnień w tej sprawie.

W odpowiedzi urzędnik spółki „Podhale“, pan Mazur zaznaczył, że komitet c. k. Towarz. rolniczego w Krakowie przeznaczył na powiat nowotarski 40 wagonów subwencyonowanych ziemniaków. Kasa Raiffeisena w Poroninie zażądała z tego 10 wagonów. Wobec zapotrzebowania innych okolic powiatu, przeznaczono dla Poronina 5 wagonów, a 5 dokupiono po zwykłej cenie, poczem cenę sprzedaży wypośrodkowano na 5 K 80 h. Co do Singera, to zakupił on dużo ziemniaków i chcąc się ich pozbyć, sprzedawał je taniej, po 5 K 40 h, aby się tylko utrzymać i Kasie Raiffeisena zaszkodzić. Kasa Raiffeisena w Poroninie przystępuje do budowy swego magazynu na stacyi kolejowej i w przyszłości będzie robiła wcześniej zamówienia.

Dyrektor Grabowski podniósł, że Singer i jemu podobni dostają subwencye od towarzystw żydowskich, tak, że na zniżonej cenie ziemniaków nie poniósł on żadnych strat osobistych. Jeden z członków „Podhala“, mianowicie p. Świder z Białego Dunajca dostał list z pogróżkami od Singera za popieranie „Podhala“.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad szeregiem spraw drobniejszych, poczem przystąpiono do wyboru Rady nadzorczej spółki. Wybrani zostali pp. Jerzy Uznański, Fr. Pawlica (Zakopane), ks. kanonik Brosig (Cz. Dunajec), Jędrzej Kamiński (Szaflary), Fr. Para (B. Dunajec), Konst. Dziewolski (Krościenko), M. Skalski (Nowy Targ), Piotr Staszel (Maruszyna). Nadto delegują do Rady nadzorczej 2 członków Tow. rolnicze okręgowe i 1 pow. Zarząd Kółek roln. Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani pp. Józef Majewski (Szaflary), ks. proboszcz Madej (Białka) i M. Mroszczak (Nowy Targ).

Po wyborach rozlosowano między 85 członków z r. 1913 narzędzia rolnicze w liczbie 12. Wygrali pp. Stanisław Cipka z Bańskiej płużek do ziemniaków, Józef Kipta z Cz. Dunajca młynek do czyszczenia zboża, St. Karpowicz z Zakopanego pług Fröhlicha, Katarzyna Borczak z Nowego Targu pług Fröhlicha, Jędrzej Rekucki z Nowego Targu płużek do ziemniaków, Jędrzej Kamiński z Szaflar bronę sprężynową, Kazimierz Zapo-

toczny z Maruszyny płużek do ziemniaków, burmistrz J. Rajski bronę łąkową, Józef Ślimak z Białego Dunajca płużek do ziemniaków, W. Kwak z Nowego Targu pług Frölicha, Michał Kabłak z Nowego Targu pług Fröhlicha i Józefa Kozioł z Nowego Targu pług Fröhlicha.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomosci, dyrekcyi zaś, w skład której wchodzą pp. Dworski Fr., inż. J. Grabowski, Józef Nowotarski i burm. Rajski, wyrażono uznanie za pożyteczną i wydatną działalność.

Owczarstwo w Tatrach.

I. Życie pasterskie..

Nie tak to bardzo dawno, gdy niespełna 20 lat temu, jak wypasanie i chów owiec należał do głównych zatrudnień i zajęć gospodarskich ludności, zamieszkującej całe Podhale. Nie było chaty, nie było gazdy, któryby nie utrzymywał na stajni bodaj kilka sztuk owiec. Nie było też w całej wierzchniej odzieży ani kawałka sukna fabrycznego, kupionego.

W dzisiejszych czasach hodowla owiec znajduje się na drodze do upadku, produkcya sera maleje, a ludność zaopatruje się w sukno „maszynowe“, przeważnie w sklepach żydowskich.

Tak też upadła i uprawa lnu, który ongi w okolicach Podhala miał wyrobione prawo obywatelstwa. Znikły trwałe, mocne płótna domowe, oddając pierwszeństwo wyrobom obcym.

Chów i wypasanie owiec, czyli tak zwane owczarowanie, to była słabość, była druga naturą górala, to było zajęcie, któremu oddawano się z nadzwyczajnem zamiłowaniem, pojawiającem się obecnie tylko u niektórych jednostek, szanujących przepiękne zwyczaje, uświęcone tradycyą ojców i pradziadów.

Skoro tylko wionął podmuch ciepłego wiatru, zapowiadającego lato, skoro tylko trawa zazieleniała czy to stary baca, czy młody juhas, jakby zbudzony ze snu zimowego, gnuśnego, z tętnem młodego serca, nowego życia, rozpogodzonem obliczem, z zasobem nowych piosenek, wymyślonych ku rozrywce i zabawie ulubionych „owiecek“ — wędrował z zapałem z całem stadem w hale, góry, boby te góry boleśnie „lamentowały“ i żałośnie zawodziły, że „Janicek“, czy „Jasicek“ już może nie żyje, albo zaniemógł, już nie wróci i nie będzie miał kto zaśpiewać:

Góry nase góry,
To nase kwatery —
Bukowe listecki,
Nase podusecki.

Nie jest wykluczonem, że hodowla owiec, oparta na zasadach nowoczesnych, wzorowych i postępowych systemów gospodarskich — w przyszłości podniesie się, ale już na gruncie czysto realnym, finansowym. Najprawdopodobniej powstaną przedsiębiorstwa, które — zakupiwszy pewien obszar hali — prowadzić będą gospodarstwo czysto przemysłowe dla produkcyi sera, mięsa i wełny. Wypadki sprzedaży i wyzbywania się większych obszarów ziemi na połoninach powtarzają się już dziś coraz to częściej.

Może tedy nadejść chwila, że sielankowe, tułacze życie pasterskie zniknie na zawsze.

Wzdłuż i wszerz całego pasma Tatr polskich, bądź na pochyłościach, bądź też u podnóża, rozścielają się wielkie obszary połonin, czyli tak zwanych hal.

Niedogodne warunki klimatyczne, jak: krótki okres letni, niska temperatura, wystawa północna, a przytem jałowa, szutrowata powierzchowna warstwa gleby — są to czynniki, które uniemożliwiają tu bujniejszy porost traw. Pokrywa roślinna składa się głównie z traw niskich, poprzeplatanych wonnymi ziołami najrozmaitszego gatunku i jako taka nadaje się znakomicie na pastwisko dla owiec. Wypadałoby tylko pastwiska owe od czasu do czasu zasilać nieco nawozami, a w pierwszym rzędzie fosforowymi i azotowymi. Ten właśnie niski porost traw, niejako zawsze młodych, miękkich, delikatnych, soczystych, pomieszanych z rozmaitymi ziołami, wpływa bardzo dodatnio na jakość mleka i sera, to też serki, wyrabiane z mleka, pochodzącego od naszych owiec — znajdują co raz to większy zbyt i uznanie z powodu ich przyjemnego smaku, nietylko u pojedynczych odbiorców na miejscu, lecz wogóle w handlu. Podaż jednak sera nie idzie w parze z popytem i dlatego też cena jego podskakuje dowolnie. Serki węgierskie są tańsze, ale też nie tak smaczne i aromatyczne.

Wyposażenie i pielęgnacya owiec na połoninach spoczywa litylko w rękach męskich. Cała hierarchia pasterska rozpada się na następujące godności: bacowie, zastępcy baców, juhasi i pasterze. Najstarszy urzędem, a zwykle i wiekiem baca dba w ogólności o porządek w szałasie, dostawę żywności, gotuje i przyrządza strawę, przechowuje, rozdziela — według umowy — należną ilość sera między pojedynczych właścicieli owiec, lub też sprzedaje wyprodukowany towar nabiałowy. Jest wreszcie uosobnieniem pierwszej instancyi, rozstrzygającej i łagodzącej spory między czeladzią bez odwołania. Wszyscy podwładni odnoszą się względem niego z nadzwyczajnym respektem i uszanowaniem. Modne strajki, zmierzające do poprawy bytu pokrzywdzonych warstw społeczeństwa, są tu nieznane. Pokrzywdzeni ujawniają żądania swoje w sposób delikatny, naprzykład w śpiewce:

Ej baca nas, baca nas!
Dobryk z chłopców zbójców mas —

Jescebyś i lepsyk miał,
Kiebyś se im sera dał.

W razie, gdy pojawi się obcy (niepili) na hali, wówczas baca, jako ów parlamentarz, wychodzi na spotkanie przybysza i we właściwy sobie sposób, z nader wyczekującem zachowaniem się, głęboką obserwasyą, stara się „niepilca“ na wskróś przeniknąć. Uprzejmość jednak nie opuszcza go od początku do końca, choć ser, jako jedyny towar wartościowy, dla pewności przymyka w skrzyni, którą dopiero na widok pieniędzy otwiera. W przeciwnym razie częstuje żętycą. Za poczęstunek, pochodzący od gościa, płaci serem.

Serki owcze w dawnych czasach zastępowały poniekąd pieniądz. Baca wypłacał serem juhasów, pasterzy. Parobek lub służąca wymawiała sobie przy zgodzie pewną ilość serków, jako dodatek do płacy rocznej. Na jednej hali lub polanie może być baców kilku. Bacowie, a także starsi juhasi doją owce, wyrabiają ser. Na małej hali czynności wszystkie skupiają się w jednej tylko osobie. W tym jednakże wypadku baca przybiera sobie do pomocy młodego wyrostka, jako pomocnika. Juhasi trudnią się głównie wypasaniem owiec, lecz wspierają także w pracy bacę, szczególnie na hali większej. Na jednego juhasa przypada mniej więcej 200 owiec. Juhas ma niekiedy dodanego do pomocy pasterza. Pasterz zawsze towarzyszy juhasowi przy wypasaniu owiec w połoninach wysoko położonych, gdzie z powodu górzystego terenu, przepaści, niedźwiedzi itp. — grozi życiu zwierząt niebezpieczeństwo.

Sposób odżywiania się pasterzy jest nader prosty. Ludzie ci zaspakajają swoje potrzeby życiowe byle czem. Żywią się zasadniczo serem i serwatką, tak zwaną „zyntycą“. Prócz tego, zwykle raz na dzień przyrządza baca potrawę mączną, składającą się z mąki owsianej, lub kukurydzianej, zagotowanej z wodą. Jest to tak zwana „klóska“, niekiedy okraszona słoniną przetopioną. Do rzadkości należą ziemniaki gotowane. Jak wszędzie, tak i tu pojawia się postęp. W czasach dzisiejszych nierzadko spotkać można kiełbasę, chleb, herbatę i t. p. Są to przybłędy, coraz to bardziej się przedzierające do tych zakątków, do których wszystkich już noga turysty dotarła. Na każdej większej hali wychowuje baca kilka prosiąt, które cały dzień przebywają na pastwisku, a na noc znajdują schronienie w budce, przybudowanej do szałasu, a imitującej chlewek. Na poddaszu chlewka rezyduje pies owczarski, nieodstępny towarzysz, jako też stróż ludzi i owiec. Karma, zadawana prosiętom, składa się z żętycy i dodatku otrąb żytnich. Ten pobyt na letnisku wpływa bardzo dodatnio na budowę, rozwój organizmu i wzrost zwierząt i to w pierwszym rzędzie przeznaczonych do celów hodowlanych.

Br. Gąsienica.

Podsiew przepadłej koniczyny.

Niezwykle ciężka tegoroczna zima wymroziła w bardzo wielu miejscach zasiewy koniczyny i zgotowała gospodarzom jedną więcej przykrą niespodziankę w tym okresie nieszczęść. Miejsca wymarłe należy obecnie podsiać jakąś trawą, aby zbiorów nie stracić. Trudno dla naszego klimatu podać zupełnie odpowiednią podsiewkę, ale w każdym razie najlepiej jeszcze zrobią gospodarze, podsiewając przepadłe koniczyny rajgrasem włoskim, bo już po 2 miesiącach po wysiewie otrzymają bujny pokos trawy, bardzo smacznej i pożywnej. Inny natomiast rajgras ten nie przetrwa u nas, ale jest dla naszego klimatu daleko odpowiedniejszym, niż inkarnatka, zwana też jarą koniczyną, bo ta się w Galicyi całej prawie że nie udaje, dlatego też nie radzimy używać jej do podsiewu, a co już najwyżej to zmięszaną i to w małej ilości z rajgrasem włoskim. Mrozy tegoroczne dały gospodarzom przykrą nauczkę, bo kosztowną, iż przy zakupnie nasienia koniczyny nie należy się łakomić na taniość i nie zakupywać tegoż od handlarzy niesumiennych. Tanie nasienie pochodzi z okolic południowych Europy i roślina z niego nie może przetrwać często naszej zimy. Najodpowiedniejszem dla nas nasieniem jest koniczyna pochodzenia rosyjskiego. Bardzo też polecenia godną rzeczą u nas jest wsiewanie wraz z koniczyną kostrzewy łąkowej, rajgrasu angielskiego, grzebienicy i owsika złotego. Trawy te są trwałe, a zmięszane razem z koniczyną, dadzą zawsze ładny pokos, chociażby nawet koniczyna trochę przepadła. Mamy stąd i drugą korzyść, a mianowicie konicznisko takie możnaby zostawić jeszcze na rok jeden i uzyskalibyśmy przez to bardzo dobre siano w trzecim pokosie.

A. Nowakowski. *L. Czech.*

LISTY.

Stara Wieś, (Spiż), w kwietniu 1914 r.

Pochwolony Jezus Chrystus! Wybierołek sie juz downo napisać do nasej kochanej „Gazety Podhalańskiej“, no ale tak jakosi schodziło. Nase miastecko, niby ta Staro Wieś, to haw małe, ale siumne. Numerów bedzie ze 300. Urzędy rózne momy na miejscu. Jest haw siumny becyrk niby sąd, jest pon orsadzki, jest podotek, pon notar, jest kasa, ale nie tako, jak tam na Podhalu mocie, niby te Raiffeisenowskie, co som dlo chłopów barz dobre, ba tako ino kasa i kasa. Jest haw i fiskale niby hadwokaty, jest som ziandary i pocta, som i karcmy, ale my haw mało pijomy, chyba przy jarmaku. Zydów tu kupa. Syćkie prawie sklepy w ik rękak. Ksiądz probosc

nieroz przykazowoł nom, coby my sie na kupców ucyli, sami handlowali, ale nima tu ludzi ochotnyk. Temu tez biéda nom dokuco.

My tu, wiecie, sytka Polocy, górole. Ale my ta o tem nie myśleli i pomału juz my sie ku Słowiokom przyznawali. Oni nom tu i nowinki, niby te gazetki słowiackie posyłali i juz my het za nimi śli, jaz przysła do nos „Gazeta Podhalańska“ i ocy nom sie otwarły, c o m y z a j e d n i. Teroz wiemy, co my za jedni i musem wom donieść, ze n o s t u k u p a c h ł o p s t w a p o l s k i e g o. Z Węgrami dobrze tu zyjemy i myślimy tak, ze oni nom tu dopomogom w tem odrodzeniu. Słysymy haw, ze jakosi prośba mo iść do ministra Tisy o nauke w nasej mowie dwa abo trzy razy w tyźniu. Dejze téz, Boze sprawiedliwy, aby sie polsko mowa utrzymała, nie słowiocko, bo my przecie Polocy. A słysymy, ze kielku Słowioków gwołt strasny robiom o to, coby nie polskom, bo słowiockom mowe wprowadzili do tej skoły. Tacy to wej przyjociele i bracio, ci Słowiocy. Bracio-Słowianie, jako padajom, a kieby mogli, toby nos w łyżce wody potopili. Ino, ze sie nie domy, a Pon Bóg téz po nasej bedzie stronie. Bo nasa strona sprawiedliwo. Ostańcie z Bogiem.

Brat.

Gronków, w kwietniu 1914 r.

Od pojawienia się naszej „Gazety Podhalańskiej“ jestem stałym jej czytelnikiem i mogę powiedzieć, że poruszyła ona cały szereg spraw bardzo ważnych, tyczących się naszego powiatu i wogóle całego życia ludowego. Ale o Gronkowie dotąd nikt nie pisał. Choć jestem samoukiem, napiszę ja, gdy inni są na to za leniwi. Wzywa nas nasza gazetka do oszczędności. Ale ja tak myślę, że oszczędności nie będzie, póki nie zostanie usunięty jej wróg — karczma. Niedziele i święta, ba, nieraz i zwykłe dnie robocze spędza wielu ludzi po karczmach. Stąd bitki i procesy i nowe wydatki. Czas już, aby żądanie światłego ludu, by szynki były zamknięte od g. 6 wieczór w sobotę do g 6 rano w poniedziałek, zostało spełnione. Wstyd, że w Ameryce to zrozumieli, a u nas nie chcą i rozpijają lud najwięcej w niedziele i święta. Panowie posłowie winni nieustannie w interesie zdrowia i mienia naszego kołatać o ustawę, zarządzającą zamykanie szynków na czas wyżej określony. Ile to pieniędzy szłoby wtedy zamiast do kieszeni karczmarzy, do naszych kas, spółek, przedsiębiorstw ludowych. Starodawny to zwyczaj, to przesiadywanie po karczmach i trudno go wykorzenić. Więcej zostawiono w spadku nam, młodemu pokoleniu, karczem, niż szkół i dlatego źle z nami. Niewiele tu mamy szkół z dawnych czasów, ale karczmy są prawie w każdej wsi i to od pradziadów. Ratujmy się więc, osłabiajmy te karczmiska, a wzmocnimy siebie i damy fundament pod lepszą przyszłość. Domagajmy się, bracia, ustawy wprowadzającej zamykanie szynków w niedziele i święta od g. 6 wieczór dnia poprzedniego do g. 6 rano dnia następnego po święcie lub niedzieli, domagajmy się zmiany planu naukowego w szkołach wiejskich, aby nasze szanowne nauczycielstwo mogło wyrobić z nas światłych i oszczędnych obywateli, Polaków.

Stanisław Mrowca.

Jordanów, w kwietniu 1914 r.

Wydział Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Jordanowie ogłosiło sprawozdanie ze swej działalności w latach 1912 i 1913. Towarzystwo Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo powstało za inicyatywą ks. Józefa Małysiaka, miejscowego katechety. Wydział Towarzystwa stanowią: Dyrektor: Ks. Józef Małysiak, prezesowa: Władysława Topolnicka, skarbniczka: Walerya Derdelewicz, zastępczyni: Marya Bandurowa, sekretarka: Wanda Szurekówna, zastępczyni: Marya Łazarska, wiceprezesowe: Janina Górkiewiczowa, Aniela Stolaska, Bronisława Oleksowa, Marya Płaszczowa, bibliotekarka: Kazimiera Fritze. Z powodu wyjazdu p. Heleny Namysłowskiej wybrano prezesową p. Władysławę Topolnicką, a w miejsce p. Gizeli Czajkowej wybrano wiceprezesową p. Janinę Górkiewiczową.

Członków czynnych liczy Tow. 36, a wspierających 121. Konferencyj było 21 (do końca grudnia r. 1913). Towarzystwo pracowało głównie w kierunku opieki nad chorymi i biednymi. Chorych i biednych było 17, otrzymywali wsparcie przeważnie w wiktuałach, ubraniach i lekarstwach.

Zajmowało się też Tow. zbieraniem i naprawianiem ubrań dla ubogich. W tym celu utworzono sekcyę pań Szatnych, które gorliwie spełniały swój obowiązek. Towarzystwo zajęło się bardzo gorliwie sprawą zbierania funduszów na „Ochronkę“ dla dzieci przedszkolnych. Na ten cel urządzano składki, przedstawienia i zabawy

Utworzono sekcyę oświatową, założono własną bibliotekę katolicką i prenumerowano pisma katolickie. Towarzystwo wpisało się na członka Tow. „popierania prasy katolickiej“. Powstała też Sekcya pośrednictwa pracy. Celem dania zarobku biednym, urządzono kurs guzikarstwa za inicyatywą p. rejenta Sieleckiego. Z powodu pożaru, który zniszczył część miasteczka naszego, zajęło się Tow. zbieraniem składek i ubrań dla biednych pogorzelców.

Dochód i rozchód Towarzystwa wynosi 459 k. 12 h. Fundusz na Ochronkę zebrany wynosi 950 k. 50 h. Na pogorzelców zebrało i rozdzieliło Tow. 201 k. 70 h. Inwentarz Towarzystwa przedstawia wartość 100 k.

Przegląd polityczny.

(§ 14. — Osaczanie miast polskich. — Nowy generał-gubernator warszawski. — Cesarz Wilhelm jeździ. — Z Albanii. — Z Ameryki).

Od chwili odroczenia parlamentu austryackiego rząd wiedeński wydaje na podstawie § 14 konstytucyi rozporządzenia za rozporządzeniami. Między innemi drogą takiego rozporządzenia Bośnia uzyskała nową, drogą sieć kolejową. Posłowie nie mają obecnie żadnego wpływu na bieg spraw w państwie. Najwięcej oczywiście ucierpi na tem Galicya, która i tak zaniedbana, obecnie, po tylu klęskach, jakie na nią spadły, względami rządu zgoła się nie cieszy. Rządząc bez parlamentu, rząd czuje się dobrze. Jakie jednak będą rezultaty tych rządów, przyszłość niedaleka pokaże. W każdym razie zniechęcenie do państwa przybiera zatrważające wprost rozmiary. Lekceważenie parlamentu przez rząd — czyż nie jest lekceważeniem ludności? I jakiż urobi się stosunek odwrotny?

Prusacy kroczą wytrwale naprzód w swej robocie przeciwpolskiej. Wykupują ziemię, wywłaszczają, uniemożliwiają parcelacyę, na ziemi naszej osadzają chłopów niemieckich. Obecnie zabrali się do miast polskich w Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, do osłabienia w nich polskiego handlu i przemysłu. Jakie skutki wywiera działalność pruskiej komisyi kolonizacyjnej, wskazuje robota tej komisyi w powiecie gnieźnieńskim.

Do r. 1911, czyli przez 25 lat zakupiła tutaj 22 tysiące ha ziemi, posiada więc 40 proc. całego obszaru powiatu. Do r. 1911 wzrosła zatem posiadłość Niemców do 36.000 ha, podczas gdy majątek ziemski Polaków obniżył się do 18.000 ha Nastąpiło to niestety w znaczniejszej części z winy łakomych na judaszowskie srebrniki rodaków naszych. Do końca 1908 roku wydała komisya kolonizacyjna na zakupno tutaj ziemi 20 milionów marek, z czego dostało się tytułem reszty cen kupna w ręce Polaków 1,960.000 marek. Z nabytych aż do końca 1912 r. posiadłości utworzyła komisya kolonizacyjna 29 nowych około miasta Gniezna osad niemieckich i również tyle kolonii ulokowała w gminach istniejących z dawniejszych czasów Setki rodzin polskich musiały opuścić zajmowane siedziby, aby zrobić miejsce 1239 familiom niemieckich kolonistów.

Podczas gdy w roku 1886 przypadało w powiecie gnieźnieńskim na Polaków 18.700, a na Niemców tylko 4 tysiące głów, to przez 24 lata, to jest do roku 1910 zmieniły się stosunki narodowościowe tamże tak dalece, że liczba Polaków spadła do 17 900, a ludność niemiecka wzrosła do 11 tysięcy. U nas nastąpił ubytek o 3 procent, a u Niemców wzrost o 165 procent.

Przez rozparcelowanie większych posiadłości i skutkiem intensywniejszej gospodarki wzmogła się od roku 1892 do 1911 podług niemieckiego źródła produkcya rolna o 34 proc., a stan hodowli inwentarza żywego miał się podwoić. Naturalna rzecz, iż potrzebne w tym celu nakłady nie szły z kieszeni kolonistów, tylko z funduszów fiskalnych. Dla podniesienia między niemieckimi nabywcami ziemi sadownictwa, rozdała komisya kolonizacyjna 40 tysięcy drzewek owocowych.

Zmiany w powiecie odbiły się na charakterze osaczonego przez posiadłości kolonizacyjne miasta Gniezna. Objawia się to mianowicie w dni targowe. Liczba niemieckich urzędników wzrosła tutaj o 77 procent. Tak koloniści, jak i urzędnicy zaopatrują swe potrzeby pod grozą surowej kary wyłącznie u Niemców. Skutkiem ekonomicznego upadku wyeliminowani są Polacy od roku 1903 całkowicie z rady miejskiej. Takie spustoszenia w polskim żywiole czyni robota komisyi kolonizacyjnej.

Nowy generał-gubernator warszawski Żylinskij, dał się już poznać. Nie mamy już żadnych złudzeń co do jego zamiarów. Będzie to znowu typowy kacyk rosyjski, który pięścia i nahajką będzie usiłował przemienić Królestwo Polskie na rosyjski „Kraj przywiślański“. W sobotę dnia 11 kwietnia, podczas przyjęcia rosyjskich władz we Warszawie, gen. gubernatzr Żylinskij powiedział między innemi, że „miejscowa władza rosyjska w kraju nie może być inną, jak tylko życzliwą, lecz równocześnie musi być także władzą twardą, sprężystą i gotową w razie koniecznej potrzeby do okazania tej całej siły, którą jej dają prawa i którą nakładają obowiązki. W ostatniem stuleciu, pod berłem rosyjskich monarchów, Kraj Przywiślański (tak Moskale nazywają Królestwo Polskie) zakwitł, przemysł jego nadzwyczajnie się rozwinął, dobrobyt ludności wiejskiej się wzmógł (!), odkąd włościanom przydzielono ziemię; ekonomicznymi interesami jest on już związany z całą rdzenną Rosyą; wiele tysięcy tubylców jest czynnych na różnych terenach działalności w całem państwie. My musimy prowadzić dalej kraj na drodze, wyznaczonej mu przez historyę, na tej drodze, po której carowie prowadzą całą naszą ojczyznę do dobrobytu, jedności i wielkości“. Po polsku znaczy to, że p Żylinskij będzie dalej prowadził politykę rusyfikatorską, politykę znęcania się nad Polakami, politykę nahajki i szubienic. Sytuacya jest jasna. Zadania Polaków również są jasne.

Cesarz niemiecki, Wilhelm, w drodze. Z wyspy Korfu wybiera się podobno do Bukaresztu, aby Rumunię utrzymać przy trójprzymierzu, odciągnąć ją od Rosyi. Podróż to już — zdaje się — spóźniona. Gazety francuskie przywiązują do tej podróży cesarza wielkie znaczenie. Jak wiadomo, Rumunia stała do niedawna wiernie przy trójprzymierzu (Austro-Węgry, Niemcy, Włochy). Ostatnie wypadki na Bałkanie — piszą te gazety — skłoniły Rumunię do tego, że zbliżyła się do Serbii i Grecyi, przez co osiągnęła znaczne korzyści. Stosunki te zacieśnią się jeszcze bardzie

z chwilą, gdy w Petersburgu odbędą się zaręczyny syna rumuńskiego następcy tronu z córką cara.

Zamierzona więc obecnie podróż cesarza Wilhelma do Bukaresztu będzie ostatnią próbą przeciągnięcia z powrotem Rumunii na stronę trójprzymierza i z tego tylko punktu widzenia należy tę podróż cesarza Wilhelma traktować. „Dyplomatyczny ten handel“ nie może być dla nikogo obojętny, zważywszy, że na obecnej szachownicy politycznej Rumunia jest wielką figurą.

W nowem księstwie albańskiem kotłuje bez przerwy. Powstania, morderstwa, awantury są na porządku. Ostatnio donoszą z Konstantynopola, jakoby metropolita grecki w Korycy, aresztowany przez Albańczyków za podburzanie Greków do powstania, został zamordowany. Koło Clementi przyszło znowu do krwawego starcia między powstańcami i Albańczykami.

Z Waszyngtonu (Ameryka Północna) donoszą, że między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem wybuchło znowu bardzo silne naprężenie. Prezydent Wilson wystosował do prezydenta Meksyku, Huerty, ultimatum, z wezwaniem, aby wydał polecenie, aby okręty amerykańskie, znajdujące się w porcie Tampico, powitane zostały wedle przepisów międzynarodowych 21 strzałami. Jeżeli Huerta życzeniu temu nie uczyni zadość, admirał amerykański Mayo ma polecenie rozpoczęcia natychmiast ostrzeliwania miasta i okrętów meksykańskich, znajdujących się w Tampico. Wojna Stanów Zjednoczonych z Meksykiem wisi na włosku od dłuższego czasu. Widocznie zbliża się obecnie czas jej wybuchu.

KRONIKA.

Zarząd Związku okręgowego T. S. L. przypomina, że doroczny Zjazd okręgowy delegatów Kół i gości, interesujących się sprawą Orawy i Spiża, odbędzie się 19 kwietnia w niedzielę o godz. 4 popołudniu w sali Rady powiatowej na I. piętrze.

Rezygnacya wicemarszałka. Wybrany w roku zeszłym wicemarszałkiem powiatu nowotarskiego p. burmistrz Józef Rajski urząd ten złożył.

Pobór wojskowy. Odbiórka, czyli pobór wojskowy odbędzie się w naszych okolicach, w następującym czasie: w Limanowej od 28 maja do 4 czerwca, w Mszanie Dolnej od 6 do 9 czerwca, w Nowym Targu od 12 do 17 czerwca i w Krościenku od 19 do 20 czerwca.

Włamanie i kradzież w sklepie Składnicy Kółka roln. miało miejsce w wielką sobotę wieczór między godziną 7 a 10. Złoczyńcy, których było kilku, wyłamali sztaby żelazne i kłódkę drzwi bocznych od sieni i usiłowali rozbić kasę wertheimowską, atoli bezskutecznie. Ograniczyli się zatem na zabraniu 103 K. w rulonach drobnej monety z kasy podręcznej i znaczniejszej ilości flaszeczek perfum, mydełek, czekolady Piaseckiego, cukierków z likierem Fürtha, Smidta, jakoteż mnóstwa paczek herbaty z rączką, z wieżą i we własnych, firmowych torebkach. Kradzieży dopuścili się miejscowi młodzieńcy, początkujący w tym mało zaszczytnym fachu.

Składnica nie poniesie straty, gdyż była ubezpieczona od kradzieży i włamania w Twie krakowskiem. Niezależnie od tego Dyrekcya Składnicy wyznaczyła 100 koron nagrody za wykrycie sprawców włamania i kradzieży.

Z przygód podatkowych. Pensyonowany major, p. Jan Eminowicz z Nowego Targu, nadsyła nam następujący list: „Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 7-go marca 1914 doręczono mi nakaz płatniczy na podatek osobisto-dochodowy z datą 24-go grudnia 1913 r. a więc przeszło po dwu miesiącach od daty. Na odwrotnej stronie tego nakazu jest wydrukowana instrukcya dla opodatkowanych, zawierająca ustęp następujący: „którą (kwotę) zapłacić należy w dwóch równych ratach płatnych dnia 1-go czerwca i 1-go grudnia“ itd.

Ponieważ mi doręczono 7 marca 1914., a data nakazu jest 24 grudnia 1913. wypadałoby więc wnioskować, że w czerwcu 1914 przypada pierwsza rata do zapłacenia.

Ku wielkiemu memu zdziwieniu doręczają mi już 17 marca 1914 kartę upomnienia na zapłacenie całego podatku. Chcąc nie chcąc zapłaciłem cały podatek w dniu 20 i 24 marca 1914 r.

Ba! ale na tem nie koniec, bo 4 kwietnia wpadają do mnie egzekutor i taksator z polecenia Urzędu podatkowego, ażeby sekwestrowali moje ruchomości na kwotę 76 K. Dopiero po ukazaniu tym panom kwitów ustąpili“.

Istotnie trzeba przyznać, że opłacający podatki obywatele galicyjscy nie mogą się skarżyć na brak niespodzianek i conajmniej niezwykłych przygód.

Święcone. W drugi dzień świąt, jak nam donoszą z Zakopanego, odbyło się uroczyste święcone w Zakładzie dra Chramca. Prócz miejscowej inteligencyi, zjawiło się w salach Zakładu wielu gazdów, wójtów i członków Rady powiatowej z Podhala, celem złożenia życzeń marszałkowi. Marszałek dr Chramiec wzniósł zdrowie dyr. Pieniążka, który jeden z pierwszych w Galicyi zaczął pracować nad podniesieniem ludu. Dyrektor Pieniążek wzniósł następnie zdrowie marszałka Chramca, a wójt z Cichego, p. J. Bednarczyk, zdrowie gospodyni, p. Chramcowej. Uroczystość przeciągnęła się przy swobodnej pogadance do późnego wieczora.

Owczarstwo w Tatrach. W dzisiejszym numerze zaczynamy druk pracy prof. Br. Gąsienicy, znanego Czytelnikom naszym autora pouczających uwag o Szkole

rolniczej na Podhalu, drukowanych w naszej gazecie. O owczarstwie w Tatrach pisze p. Gąsienica w „Tygodniku rolniczym“, z którego pozwalamy sobie powtórzyć tę cenną pracę.

Smutne wieści z Ameryki. Jeden z przyjaciół naszej gazetki z Ameryki północnej pisze nam: U nas, a zwłaszcza w przemyśle górniczym, zanosi się na strajk. Jeśli w najbliższym czasie właściciele nie podpiszą kontraktu z reprezentantami górników, to w czterech stanach, w Illinois, Indiana, Ohio i zachodniej Pensylwanii zostanie bez roboty 275 tysięcy ludzi, w tem czwarta część Polaków. Dodać należy, że w tej czwartej części jest bardzo dużo naszych rodaków z Podhala. Niektórzy z naszych wybierają się do domu. Wogóle praca po fabrykach idzie bardzo słabo.

W zeszłym miesiącu spotkał fatalny wypadek śp. Józefa Wetulę z Witowa. Wetula pracował w Barton, w stanie Ohio. Poszedł on konie poić. Podczas pojenia koni, jeden z nich zerwał się i kopnął śp. Wetulę w głowę tak silnie, że nieszczęśliwy zmarł do tygodnia, nie odzyskawszy przytomności. Zmarły był lubiany i szanowany w tutejszej okolicy.

Targ na bydło w Krakowie. Zwracamy uwagę na ogłoszenie Tow. roln. okręgowego, donoszące o targu na bydło rozpłodowe w Krakowie w dniach 10 i 11 maja b. r. Ogłoszenie to pomieszczono na str. 12 dzisiejszego numeru gazety.

Jeszcze jeden. Na rozprawę moskalofilów z Bendasiukiem na czele oskarżonych o zdradę stanu, przybywa do Lwowa archijerej Antoniusz z Żytomierza wraz z kilku rosyjskimi popami prawosławnymi. Galicya stanie się wnet sienią rosyjską.

Pożar Zembrzyc. W Zembrzycach koło Suchej wybuchł we wtorek 14 kwietnia pożar. Kilkadziesiąt domów stanęło w płomieniach.

Śp. dr Tadeusz Droba. Dnia 14 kwietnia zmarł w Krakowie w 40 roku życie dr Tadeusz Droba, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i prymaryusz oddziału chorób zakaźnygh przy szpitalu św. Łazarza. Śp. Droba zaraził się nosacizną od chorego Józefa Masłonia, którego leczył. Padł więc ofiarą swego zawodu, który spełniał z ogromnem poświęceniem i zamiłowaniem.

Przeszło tysiąc osób oskarżonych. Zbliża się ku końcowi śledztwo, prowadzone od jesieni przez sąd wiedeński karny przeciw licznym biurom emigracyjnym i podróży, a między temi przeciw zastępcom tow. Canadian Pacific, Austro-Amerykana, Północno-niem. Lloyda i innych towarzystw okrętowych. Pierwsza rozprawa odbyć się ma w ciągu maja. W związku z tem śledztwem oskarżonych jest przeszło 1.000 osób w Galicyi, na Bukowinie, w Chorwacyi, Tryjeście i Pradze. Są to przeważnie ajenci biur wywiadowczych, oskarżeni o występek przeciw ustawie wojskowej i przekroczenie ustawy emigracyjnej.

Administracya „Gazety Podhalańskiej“ poszukuje z r. 1913 numerów 2. 3. 6. 7., z roku 1914. 1. 2. 3., płacąc za nie po 10 hal. od egzemplarza.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

KSIĄŻKI do NABOŻEŃSTWA

w wielkim wyborze poleca

KSIĘGARNIA PODHALAŃSKA ZAKOPANE

Katalogi na żądanie opłatnie. KRUPÓWKI. Katalogi na żądanie opłatnie.



Na żądania bezpłatnie kosztorysy po podaniu szerokości dachu i długości krokwi. Taniże do nabycia płyty asbesto-cementowe do ochrony ścian za piecami i rurki drenowe

Zastępstwo i składy:

Wojciech Krzeptowski Zakopane Kościeliska, M. Skalski Nowytarg

---

Znakomita herbata Z WIEŻĄ



WSZĘDZIE W KRAJU DO NABYCIA



SZARSKI i SYN

W KRAKOWIE.

ROK ZAŁOŻENIA 1853.

102. 15—20

PARCELACYA

STO MÓRG gruntu ornego i łąk I. klasy jest w mniejszych i większych parcelach w odległości 6 km. od Krakowa po K 1450 za morgę do sprzedania. Połowa ceny kupna może na dłuższe lata być rozłożona do spłaty.

Zgłoszenia wprost do właściciela:

EDAWRD ŚMIECHOWSKI

Kraków, ul. Zyblikiewicza 20.

NAJWIĘKSZY WYNALAZEK



tego stulecia jest zegarek męski kieszonkowy „Konkurencya“ z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, cyferblat emaliowany, w pięknej, masywnej i grawirowanej kopercie z 10-letnią gwarancyą K. 3.90, 3 sztuki K. 10.50 Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. **Na żądanie wysyłam darmo** i opłatnie illustr. katalog z 4000 odbitek zegarków, wyrobów jubilerskich i części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrum. muzycznych i towarów galanteryjnych, 9—12

F. PAMM, KRAKÓW, ul. Zielona 3/48.

W dniach 10-go i 11-go maja 1914 roku urządza Komitet c. k. Tow. rolniczego

targ na bydło rozpłodowe w Krakowie na targowicy miejskiej

na który doprowadzone będą głównie buhaje dworskie i włościańskie rasy czerwonej polskiej. O ileby który z P. T. gospodarzy miał do sprzedania buhajka w wieku od 10 miesięcy do 1½ roku, rasy czerwonej polskiej, zechce zgłosić się do

Towarzystwa Rolniczego w Nowym Targu.

Zapotrzebowanie duże, zatem i zbyć po dobrej cenie można. Materyał musi być jednak doborowy.

1—2 **Tow. Rol. okręgowe.**

W powiecie nowosądeckim

w pięknej i zdrowej okolicy

jest do sprzedania folwark

wraz z budynkami (lub do rozparcelowania) mający 80 morgów, z tego połowa młodego lasu.

Zgłaszać się proszę do właściciela 3—6

Bednarka, Nowy Sącz ul. Łokietka l. 3. Wólki.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.